Rok 33. Poznań, piątek dnia 23 kwietnia 1915. Nr. 92

WIELKOPOLANIN

»Wielkopolanin« wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata na pocztach kwart. 1,35 m., z odnoszeniem do domu 1,77 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 1,20 mk., z odnosz. do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 f., z odnosz. 50 f.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe."

Ekspedycja: ul. Posadowskiego nr. 39. Telefon nr. 1013.
Redakcja: ulica Dolna Wałowa nr. 1. Telefon nr. 1142.

Inseraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji za ogłoszenia, przy konkursach, akordach i t. d. - - - - - wszelkie rabaty upadają. - - - -

Wojna światowa.

Komunikat wielkiej głównej kwatery niemieckiej

z 21-go kwietnia.

Zachodni plac wojny.

Niedaleko katedry w Reims zauważono nową baterję nieprzyjacielską i wzięto ją pod ogień. W Argonach rzucili Francuzi bomby, mające ten skutek, że wywoływują wymioty. Jeden atak nieprzyjacielski na północ od Le Four de Paris rozbił się. Między Mozą a Mozelą został wczoraj jeden atak na szerokim froncie pod Flirey przedsięwzięty, z ciężkiemi stratami dla Francuzów odparty. W lesie kapłańskim zyskaliśmy dalej na terenie. W Wogezach atakował nieprzyjaciel napróżno nasze stanowiska na północ zachód i na południe zachód od Metzeral jako też pod Sondernach. I tam Francuzi ponieśli ciężkie straty. Wczoraj wieczorem rzucił jeden lotnik nieprzyjacielski nad Lörrach bomby, które uszkodziły fabrykę jedwabiu, należącą do pewnego Szwajcara, jakoteż dwa domy a zraniły kilkanaście osób.

Wschodni plac boju.

Położenie na wschodzie jest niezmienione.

W odpowiedzi na rosyjskie rzucanie bomb na Wystruć i Głąbin, miasta leżące poza obrębem operacyjnym i otwarte, obłożyliśmy wczoraj 150 bombami węzeł kolejowy w Białostoku.

Z głównej kwatery niemieckiej.

Berlin, dnia 21-go kwietnia. Z głównej kwatery donoszą o walkach pomiędzy Mozą a Mozelą. Przerwa w operacjach francuskich pomiędzy Mozą a Mozelą, zaznacza się po poprzednich ciężkich i obfitujących w straty ofenzywach już od końca drugiego tygodnia miesiąca kwietnia i trwa bez przerwy od d. 14 bm. ostatniego naszego komunikatu aż do dziś 19 kwietnia. Na froncie bojowym panuje spokój, przyczem przez spokój należy rozumieć brak większych, mających z sobą związek przedsięwzięć, nie ukończenie wszelkiej akcji bojowej. Ani za dnia ani nocą huk armat nie milknie zupełnie. Miejscami dochodzi ogień artyleryjski do największej gwałtowności. Walki z bliska, rzucanie min i granatów ręcznych nigdy nie ustaje całkiem, tak samo jak ogień karabinów maszynowych. Obaj przeciwnicy usiłują drogi i składy za frontem niepokoić artylerją i bombami lotników. Ożywiony ruch wojsk francuskich, żywy ruch kolejowy i automobilowy na tyłach linji francuskich, szczególnie w dniu 15 i 16 kwietnia, wskazuje na to, że stan chwilowy spokoju nie potrwa długo. W dniach 14—19 bm. działała głównie artylerja, gdy piechota francuska pod wrażeniem poniesionych strat nadzwyczajnych ograniczała się do poszczególnych zwykle niepomyślnie kończących się pozornych ataków, które w ramach położenia ogólnego były bez znaczenia. Te przedsięwzięcia powtarzały się prawie wyłącznie w tych częściach naszego frontu, przeciw którym zwraca się wyłącznie od początku z wielkim naciskiem ofenzywa francuska i to na skrzydło północne przeciw naszym stanowiskom pod Marcheville Maizerey i Combres i na skrzydło południowe przeciw naszym linjom w lesie Ailby, w lesie Mortmare, na północ Regnierville, Fey-en-Haye i w zachodnim lesie kapłańskim.

W nocy z 14 na 15 kwietnia odznaczały się ataki ogniowe na wzgórze Combres szczególną gwałtownością. Tutaj używał przeciwnik także bomb cuchnących i wytwarzających dym, których celem było położyć zasłonę dymów i gazów nieznośnych przed naszemi i w naszych pozycjach, aby zasłonić nieprzyjaciela i utrudnić pobyt w rowach. Atak w lesie kapłańskim dał nam tej samej nocy część głównych pozycji francuskich, która wyskakuje tu silnie utwierdzonym punktem oparcia przeciw naszym przednim rowom. Walka z bliska, która się ztąd wywiązała, trwała dnie i noce następne bez przerwy. Walka to czy się wciąż dla nas pomyślnie. W godzinach popołudniowych dnia 19 bm. powiodło się naszym wojskom dwa blokhauzy i sąsiednie rowy wysadzić w powietrze, przez co nasze stanowisko posunęliśmy naprzód. Przy tej sposobności ponieśli Francuzi znaczne straty, gdy nas sukces ten nie kosztował ani jednego człowieka.

W dniu 15 kwietnia były wieczorem dwa ataki francuskie w lesie Ailly, oba — drugi już podczas rozwinięcia — złamały się w naszym ogniu. Również dwa ataki przeciwnika na północ Flirey w nocy z dnia 16 na 17 bm. odparto. Kilkakrotnie w dniach tych na różnych miejscach także na wzgórzu Combres pod Flirery i naprzeciw lasu Mortmare zauważono, że Francuzi trzymają w rowach najprzedniejszych w pogotowiu wojska. Do ataku nie doszło. Artylerji w dniach od 14—19 przypadła w udziale główna rola.

Z działań lotniczych.

Mülheim. (Badenia). We wtorek rano o godz. 10 rzucił lotnik nieprzyjacielski z małej wysokości 5 bomb na miasteczko Kandern, nie mające żadnej załogi. Jedna z bomb wybuchła w polu, cztery inne spadły na szkołę. Dzieci schroniły się przeważnie do piwnicy. Jedno dziecko zostało zabite, jedno ciężko, kilka lżej ranionych.

I na Lorrach rzucił lotnik we wtorek przed południem 6 bomb, które wybuchły w pobliżu dworca kolejowego. Jedno dziecko zostało zabite, pewnemu młodemu człowiekowi urwane zostało ramię, trzy dalsze osoby odniosły ciężkie lub lżejsze rany.

Z pola walk na Dalekim Wschodzie.

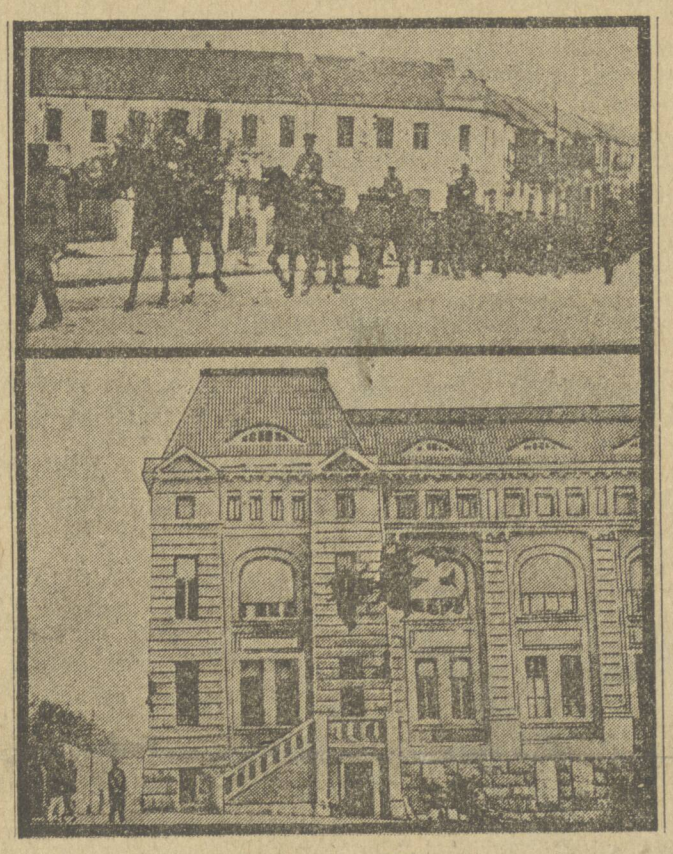

Japończycy w Kiauczou.

U góry: Wojska japońskie w ulicach Czingtau. — U dołu: Gmach niemieckiego gubernatorstwa uszkodzony pociskiem granatu.

Straty w Królestwie.

„Dziennik Berliński" podał w kilku numerach za pismami warszawskiemi zestawienie strat jakie wojna wywołała w Królestwie Polskiem. Ogólna liczba tych strat wynosi do stycznia 1915 r. 1,014,668,000 rubli, czyli przeszło dwa miliardy marek.

Sprawozdanie francuskie.

Berlin. Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z wtorku wieczora brzmi według doniesień gazet berlińskich następująco:

Na Reims rzucono 50 bomb zapalnych. W Szampanji i w Argonach odbyły się walki artyleryjskie, piechota jednak nie zaatakowała. Między Mozą a Mozelą, w lesie Mortmare, przy drodze Flirey—Essey ataki nasze lekko postąpiły naprzód. W lesie kapłańskim ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie nasze stanowiska w okolicy La Croix de Carmes i przedsięwziął potem próbę ataku, który przez artylerję naszą natychmiast został powstrzymany. W wyłomach lasu Parrey odbyły się dość gwałtowne walki artylerji i straży przednich. Wieczorem dnia 19 go kwietnia odparto dwa niemieckie kontrataki na Hartmannsweilerkopf.

Niemcy rzekomo pragną pokoju.

Berlin. Biuro Wolffa przynosi następującą wiadomość paryską, którą drukują gazety berlińskie: Prasa oświadcza znowu, że Niemcy usiłują przez swoich agentów wszędzie wywołać ruch na korzyść pokoju i przyzwyczaić nieprzyjaciół swych do myśli pokojowej. Niemcy rzekomo zamierzają wykorzystać okoliczność, iż prawie wszędzie znajdują się w kraju nieprzyjacielskim, tym sposobem, że wywołać chcą wiarę, jakoby Niemcy były zwycięskiemi i w ten sposób zapewnić sobie chcą pokój honorowy. Niemcy same jednak wiedzą, iż zwycięstwo jest po stronie sprzymierzonych i dlatego usiłują sprowadzić rokowania pokojowe, aby położenie swoje ratować, dopóki jeszcze czas. Prasa zaznacza jednogłośnie, że trójporozumienie jeszcze nie myśli o pokoju. Godzina jeszcze nie nadeszła, bo Niemcy jeszcze nie są pokonane. „Temps" pisze: „Przedwczesny pokój stanowiłby nowe niebezpieczeństwo dla całego świata. Żadne usiłowania pokoju nie mają widoków powodzenia i rozbiją się o silną wolę sprzymierzonych, którzy chcą wywalczyć zwycięstwo prawa i wolności". „Journal de Debats" oświadcza: „Sprzymierzeni nigdy nie zawrą pokoju, jakiby nieprzyjaciel w swoim interesie chciał zaproponować. Gdy nadejdzie godzina, to sprzymierzeni zmuszą nieprzyjaciela do zawarcia pokoju". („Berl. Tagebl.")

Propozycje niemieckie do Francji?

Berlin. „Berl. Lokal-Anz." donosi z Rotterdamu: Według doniesień gazet francuskich przybył do Paryża francuski kapitan Pasqual, który w Maubeuge wzięty został do niewoli i obecnie z niewoli niemieckiej został wypuszczony, aby Francji przedłożyć następujące trzy propozycje rządu niemieckiego: Odesłanie wszystkich francuskich i belgijskich jeńców cywilnych w wieku 17 do 60 lat pod warunkiem, iż Francja ze swej strony wyśle wszystkich niemieckich jeńców cywilnych. Wymiana wyższych lekarzy sztabowych z rangą majora. Zawieszenie wszystkich kar dla jeńców aż do czasu ukończenia wojny. — Potwierdzenia tej wiadomości, jak zaznacza „Lokal Anz.", należy odczekać z niemieckiej strony. („Berl. Lokalanz.").

Sprawozdanie rosyjskie z walk w Karpatach.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Malmö, iż według doniesienia „Sydsvenska Dagblad" wydał rosyjski sztab generalny następujący komunikat o walkach: Z początkiem marca starego stylu Rosjanie trzymali z głównego łańcucha Karpat tylko okolicę około przełęczy dukielskiej, gdzie nasze naprzód wysunięte stanowiska tworzyły kąt. Wszystkie inne wąwozy od Łupkowa i dalej na wschód znajdowały się w posiadaniu nieprzyjaciela. Nasze armje dlatego otrzymały zadanie, aby, zanim drogi pogorszą się z powodu tajenia śniegu, stanowiska tak rozbudowały, żeby zapanowały nad ujściami, prowadzącymi do niziny węgierskiej. W tym czasie znajdowały się wielkie austrjackie siły zbrojne między przełęczami łupkowską i Uszoku, aby przyjść z pomocą Przemyślowi. Nasza wielka ofenzywa planowaną była na tę okolicę. Wojska nasze w bardzo ciężkich warunkach terenowych musiały przedsięwziąć atak. Aby ułatwić im zadanie, postanowiono przeprowadzić ofenzywę pomocniczą wzdłuż frontu w kierunku na Bartfeld i Lubow. Ta drugorzędna ofenzywa rozpoczęła się 18 marca, doszła do zupełnego rozwoju już 25 marca a 28 marca wojska nasze rozpoczęły generalny atak w kierunku na Baligród, obejmując stanowiska nieprzyjacielskie na zachód od Lubkowa i na wschód źródła rzeki San. Nieprzyjaciel stawiał najzaciętszy opór, sprowadzając na front od Bartfeldu aż do Uszoku wszystko co tylko było możliwem, nawet wojska niemieckie i masy kawalerji, która walczyła pieszo. Jego siła efektowa na tym froncie wynosiła więcej niż 30 bataljonów. Wojska nasze oprócz

tego musiały walczyć z niekorzystnymi warunkami pogody i krok za krokiem trafiały na nowe trudności. Mimo to udało się naszym walecznym wojskom już 5 kwietnia, a więc za 18 dni po rozpoczęciu naszej ofenzywy, przeprowadzić polecone im zadanie i opanować główny łańcuch Karpat na linji Regetow—Wołosiate na długości 110 wiorst. Ostatnie walki były natury lokalnej i skierowane były w tym celu, aby utrzymać to, co było zdobyte. Na innych frontach nie zaszła żadna zmiana.

Rozszerzenie obowiązku służby wojskowej we Francji.

Berlin. „Lokal Anz." donosi z Genewy: Minister wojny zawezwał pod komisję wojenną parlamentu francuskiego, aby jeszcze przed upływem kwietnia zajęła stanowisko zasadnicze wobec wniosku posła Dalbieza, według którego wszyscy Francuzi bez różnicy wieku powinni pełnić służbę wojenną, to znaczy, że na żądanie władz mogą być zaciągnięci do jakichbądź osobistych prac, dotyczących wojny. Większość komisji żąda wyraźniejszego opisu projektu i żąda ustanowienia granicy wieku do 55 lat i wzięcie względu na ojców rodzin, którzy mają przynajmniej dwóch synów na wojnie. Oprócz ministra wojny Milleranda także prezydent ministrów Viviani i minister spraw zagranicznych Delcasse popierać będą w komisji wniosek Dalbieza, gdyż po przyjęciu wniosku tego spodziewa się Delcasse uzyskać korzystny wpływ na tak zwany ruch Ticklerowski w Anglji. (W Anglji złożył poseł Tickler wniosek, aby wszyscy nieżonaci Anglicy przymusowo zaciągnięci zostali do wojska, o ile są zdatni do noszenia broni. — Red.)

Lądowanie wojsk pod Dardanelami.

Berlin. Biuro Wolffa przynosi następujące doniesienie londyńskiego „Progres" o lądowaniu wojsk francuskich pod Dardanelami: Części francuskiego korpusu ekspedycyjnego opuściły Aleksandrję, aby udać się pod Dardanele. Port przepełniony jest transportami wojskowymi i okrętami wojennymi. Parowce pocztowe i handlowe musiały wyjazd swój odroczyć. Przypuszcza się, że część korpusu ekspedycyjnego wylądowaną będzie w Małej Azji.

Brat króla greckiego w Paryżu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi za paryskim „Temps", iż brat króla greckiego, książę Jerzy grecki, przybył do Paryża i na dworcu kolejowym powitany został przez posła greckiego.

Sprawa storpedowanego parowca greckiego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Aten: Rząd grecki zażądał od swego konsulatu generalnego w Amsterdamie szczegółowych doniesień dotyczących sprawy zatopienia greckiego parowca „Hellespontos" przez niemiecką łódź podwodną na Morzu Północnem.

Ruch pasażerski między Anglją a Holandją.

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi z Amsterdamu, iż dyrekcja linji okrętowej Zeland ogłasza, że rząd angielski znowu cofnął swoje zarządzenie, dotyczące zamknięcia ruchu pasażerskiego między Anglją a Holandją. Okręty znów kursują obecnie, jak zwykle.

O wstrzymanie wywozu broni i amunicji z Ameryki.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu z 16 bm.: Z inicjatywy centrali robotniczej, liczącej 300 000 członków, odbyło się w sobotę w Nowym Jorku zgromadzenie, na które przybyło około 3000 kobiet i mężczyzn pracujących w fabrykach amunicji. Żądali oni wstrzymania robót, aby uniemożliwić dostarczanie broni i amunicji wojującym państwom europejskim. Prezydenta Wilsona ostro atakowano, ponieważ nie zwołał kongresu państw neutralnych, celem wstrzymania wywozu broni, amunicji i środków żywności.

Obrazki z Karpat.

Nasza dywizja haubic stoi . . . . . w przesmykach Karpat. Ustawienie armat na tych grzbietach wzgórz kosztowało nie mało trudu. Wszędzie leży głęboki śnieg. Cała obsługa była zajęta wyciąganiem armat i koni z głębokiego śniegu. W końcu zaprzęgli się nasi kanonierzy do armat, podczas gdy konie odpoczywały. W ten sposób dostaliśmy się na szczyt w przeciągu 10 godzin. Aby pozycje dział uchronić przed ciekawem okiem lotników, utworzyliśmy sztuczny las świerkowy. I rzeczywiście do dzisiejszego dnia nie odkryto naszej baterji. Zazwyczaj nie powodzi się rosyjskim lotnikom, gdy ukazują się w jasny dzień nad naszemi pozycjami. Wszystkie baterje urządzają „strzelanie o nagrodę", przed czem nieprzyjacielski lotnik chroni się szybką ucieczką. Niedawno udało się nam zestrzelić śmiałego lotnika.

Domek, sklecony z desek, poza pozycją artyleryjską, służy nam za mieszkanie. Przed drzwiami wisi tablica z napisem: „Granatom jest wstęp surowo wzbroniony", „Użycie tego domku na podpałkę jest zakazane", „Po dachu chodzić nie wolno" itp. Na tej pozycji prowadzimy błogie życie. Lecz „nawet najlepszy nie może żyć w spokoju, gdy tego nie chce zły wróg". Przed nami, na grzebieniu górskim leży piechota. Na prawo od tej pozycji jest wolne miejsce. Tam, przed kilku dniami, podczas świtania przypuścili Rosjanie gwałtowny atak. Wskutek siły uderzenia załamała się pierwsza linja naszej piechoty, ale tylko pierwsze szeregi przebiły się. Inni, wskutek morderczego ognia wszystkich baterji, nie mogli posuwać się naprzód. Z ciężkiemi stratami cofnęli się Rosjanie. Linja naszej piechoty zamknęła się. 300 ludzi wpadło jakby w pułapkę. Od tego przykrego doświadczenia nie urządzają Rosjanie więcej ataków; siedzą w swych okopach. Tylko przednie straże walczą często o pojedyńcze pozycje lub rowy strzelnicze. Ale gdy jedna ze stron zdobędzie jakiś domek, artylerja drugiej strony obraca go w gruzy i perzynę.

Zawieje śnieżne w ostatnich dniach przeszkadzały w operacjach. Musimy się więc zadawalniać ostrzeliwaniem rowów rosyjskich lub niszczeniem ich zabudowań. Od czasu do czasu część naszych żołnierzy dla wypoczynku idzie do pobliskiej wsi, poza naszym frontem. Tam mieszkamy w zamku hr. Potockiego. Zamek ten, który dźwiga na sobie ślady blasku minionych dni, ucierpiał wiele podczas inwazji Rosjan. Hrabia, były oficer, wykształcony i uprzejmy, niejednokrotnie opowiadał nam o tych strasznych dniach. Najchętniej opowiadał nam o podstępie, jakiego użyła jego żeńska służba. Obawiając cię bowiem natarczywości Rosjan, przebrały się dziewczęta w strój męski. Złote kasety, które hrabia ukrył w stodołach, znaleźli kozacy i wraz z zawartością skonfiskowali. Gdy zbliżały się nasze wojska, Rosjanie zabrali „na pamiątkę" porządną część urządzenia zamku. Kozacy widocznie mieli dużo czasu, gdyż „na pożegnanie" wstąpili również do miejscowego sędziego. Naraz pojawiła się nasza kawalerja a hrabia miał satysfakcje widzieć dzielnych ułanów, gdy sprytnie otaczali kozaków, aby ich pochwycić wraz z łupem. Kozacy nie mało się zdziwili, gdy nagle ujrzeli ułanów. Ale niedługo się namyślali; pogodzili się z losem i bez oporu zgodzili się na podróż w głąb Austrji, podczas gdy „pamiątki" wróciły do prawnego właściciela.

Z Warszawy.

Dzieci warszawskie dla dzieci lwowskich.

Warszawski oddział polskiego Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny otrzymał od prezydenta miasta Lwowa, dra Tadeusza Rutowskiego, list z podziękowaniem za ofiarę w kwocie 2263 rubli 25 kop., złożoną za pośrednictwem Towarzystwa przez „dzieci warszawskie dla dzieci lwowskich". Kwota ta, którą dzieci warszawskie składały, zrzekając się podarunków gwiazdkowych, ma być zużyta na zaopatrzenie dzieci lwowskich w ubrania i trzewiki.

Odpis listu prezydenta dra Rutowskiego zamieszczamy poniżej podług „Wied. Kurjera Polskiego".

„Najmilsi Bracia!

Niewypowiedzianem wzruszeniem przejęły nas tu wszystkich Wasze dary i Waszych uczuć gorące wyrazy. Dary Wasze przyjmujemy jak z ołtarza, ile że sami w ciężkiej niedoli pogrążeni i naszą dolę serdeczną troską ogarniacie. To jasnym promieniem w ciemnościach, jakie nas otaczają.

Całą duszą z Wami krzepimy się nadzieją, że poprzez to morze klęsk, smutków i niedoli, co nas zalewa dookoła, dopłyniemy do tego błogosławionego brzegu, na którym po długiej rozłące złączeni, już się więcej rozłączyć nie damy.

Waszej przedrogiej dziatwie powiedzcie, że nasze dzieci buziaczki ich całują i niezawodnie na całe życie w słodkiej pamięci zachowają tę radość, jakąście im dziś sprawili.

I my Wasze dzieciątka i Was najmilsi do serca przyciskamy, wdzięczności pełni i pełni braterskich uczuć".

Dr. Tadeusz Rutowski.
Marja Dulębianka. Jadwiga Próchnicka.
Sabina Jaworska.

Jeńcy cywilni pochodzenia słowiańskiego.

Na skutek starań polskiego Komitetu opieki nad jeńcami w Warszawie, który za pośrednictwem swego wiceprezesa mecenasa Kazimierza Olszewskiego, złożył odpowiedni memorjał w ministerjach, rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom drogą telegraficzną okólnik zalecający im udzielenie jeńcom słowiańskiego pochodzenia większej swobody ruchów.

Na skutek tego cyrkularza gubernator wiacki ogłosił w dzienniku „Wiatskaje Riecz" komunikat następujący:

„Jeńcom cywilnym, należącym do narodowości słowiańskiej, zezwala się zamieszkiwać w obrębie całego państwa, z wyjątkiem miejscowości, objętych przez działania wojenne i w których ogłoszono stan wojenny. Ulga ta nie dotyczy osób podejrzanych o szpiegostwo i wogóle nieprawomyślnych. Słowianie, zesłani do gub. wiackiej, którzy teraz pragną mieszkać w guberniach centralnych, powinni podać prośbę do gubernatora wiackiego dla utrzymania pozwolenia na wyjazd."

Śmierć posła Nakoniecznego.

„Nowoje Wremja" w nrze. 14 027 z dnia 13 bm. donosi co następuje:

„Lublin, 30 marca (12 kwietnia nowego stylu).

Członek Dumy Państwowej Nakonieczny przejeżdżał w samochodzie szosą pomiędzy Markuszowem a Kurowem. Automobil przewrócił się. Nakonieczny rozbił się na śmierć".

Tyle notatka pisma rosyjskiego. Pierwsza to wiadomość, która nas tą drogą dochodzi z tygodniowem przeszło opóźnieniem, o śmierci znanego i zasłużonego posła włościańskiego Nakoniecznego. Koło Polskie w Dumie rosyjskiej traci w pośle Nakoniecznym jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli, którego mowy z trybuny poselskiej wypowiadane ze swadą i głębokiem przekonaniem wielkie zwykle wywierały wrażenie.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Prace wiosenne na roli są teraz w pełnym biegu. Opóźniły się one z tego powodu, że i wiosna tegoroczna się opóźniła. Dlatego teraz każdy pilnuje przedewszystkiem swej roli. Ale mimo pilnowania swego, potrzeba tego roku także pamiętać o innych. Wielu gospodarzy tego roku jest na wojnie, a w gospodarstwach ich pozostały żony, które nieraz są bezradne. Stąd powinni gospodarze, którzy są w domu, koniecznie pomagać swoim sąsiadom, którzy pozostają we wojsku, wspierając ich żony radą i czynem. Jestto chrześciański obowiązek miłości bliźniego; jeden drugiemu w potrzebie pomagać powinien według sił i zdolności, aby nic nie zmarniało i nie upadło. Zachęcamy tedy wszystkich usilnie, aby, ile możności i sposobności mieć będą, szlachetnego tego obowiązku wszędzie dopełnili chętnie. Sprawa ta jest nader ważna także ze stanowiska społecznego dla całej naszej ludności i każdy powinien pamiętać

26

Na obu półkulach.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Nie możesz pani przecież wiedzieć, czy Henryk rzeczywiście nie żyje — zawołał Rajmund. — Widziałaś go przecież sama płynącego na olbrzymiej krze lodu... Nie wynika więc ztąd, aby się natychmiast utopił. Może zdołał dopłynąć do brzegu i leży teraz, co bardzo jest prawdopodobnem, chory w jakiej nędznej chacie wieśniaczej. A gdy wyzdrowieje...

— Nie łudź mnie pan daremną nadzieją — odrzekła Teresa smutnie. — Cuda nie dzieją się w dzisiejszych czasach, a to byłoby prawdziwym cudem, gdyby Henryk miał w ten sposób uniknąć śmierci. I zresztą, gdyby żył, to przecież dawno już byłby mi dał znać o tem, gdzie się znajduje. Wie on, że się o niego niepokoję i martwię i że taka niepewność zabija mnie. Nie, na tym świecie już go nie zobaczę, nigdy, nigdy.

W tejże chwili wszedł służący Teresy, a był nim ów wierny Walenty, który jeszcze kilka lat służył u Henryka. Po zniknięciu swego pana został biedny chłopak bez służby i bez chleba. Teresa wzięła go więc zaraz do siebie i znalazła w nim najwierniejszego i najuczciwszego sługę.

— Proszę pani — rzekł — w sieni stoi jakiś ubogo ubrany człowiek, który chce z panią mówić o jakiejś bardzo ważnej sprawie.

— Kto to być może?

— Ja nie wiem. Powiedziałem mu już, że pani go teraz przyjąć nie możesz, że masz gości, ale on ani myśli odchodzić. Mówi, że musi pannę Krones widzieć, że przybywa do niej aż z węgierskiej granicy.

— Aż tam ztąd? — zawołała Teresa wzruszona, a zwracając się do Rajmunda dodała: — Widzisz pan, jak wielką jest nędza. Z tak dalekich stron przychodzą ludzie do mnie po wsparcie.

— Więc co mam zrobić z tym żebrakiem? — zapytał Walenty.

— Przyprowadź go tu natychmiast, a jeżeli się okaże, że uczciwym jest człowiekiem, to z próżnemi rękami nie odejdzie.

Walenty wyszedł, Rajmund zaś rzekł do Teresy.

— Nie powinnaś pani każdemu pierwszemu lepszemu włóczędze pozwalać wchodzić do twego pokoju. Ludzie wiedzą, że zarabiasz dosyć dużo pieniędzy, uważają cię może za bardzo majętną i złodziej jaki lub morderca mógłby w ten sposób wejść bezpiecznie, zabrać wszystko i co gorsze, zamordować cię.

— Cóżby to szkodziło. Możebym mu nawet była wdzięczną za to. Zresztą nie trzeba tak źle sądzić o ludziach, więcej jest nieszczęśliwych, niż złych.

Teraz otworzono drzwi i nieznajomy, który tak bardzo pragnął Teresę widzieć, wszedł do pokoju.

Był to człowiek wysoki, barczysty mężczyzna, po którym na pierwsze wejrzenie można było poznać człowieka, przebywającego dużo na świeżem powietrzu. Twarz jego i ręce brązowe były prawie od słońca, tylko czoło jaśniało białością marmuru. Zmieszany stał na progu, obracając filcowy kapelusz w palcach i spoglądał już to na Teresę, już to na dyrektora, jak gdyby nie wiedział, czy w obecności kogoś trzeciego może powiedzieć to, co mu na sercu ciążyło.

— Zbliż się mój przyjacielu — rzekła Teresa łagodnie — nie potrzebujesz się niczego lękać. Wiem, że bieda sprowadziła cię do mnie. Powiedz mi, kto jesteś i w jaki sposób mogę ci pomódz?

— Nie pani — odrzekł młody człowiek z pewną dumą — nie przybyłem tu, aby prosić o jałmużnę. Dzięki Bogu, nie potrzebują tego, bo chociaż jestem tylko biednym rybakiem, to Bóg daje mi tyle, że mogę siebie i moją rodzinę dostatecznie wyżywić.

— Więc czegóż chcecie? — zawołała Teresa zaciekawiona.

— Znalazłem niedawno nad brzegiem ten oto pieścionek? Znasz go pani?

Mówiąc to wyjął rybak z kieszeni skromną złotą obrączkę i podał ją Teresie.

— Mój pierścionek! — krzyknęła młoda dziewczyna, porywając obrączkę — mój pierścionek! Dałam go Henrykowi tego dnia, gdyśmy się zaręczyli. Boże wielki! Zkąd on się tu wziął. Jest to pamiątka po mojej matce — wewnątrz jest nawet wyryte nazwisko Krones.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o tej wielkiej prawdzie społecznej, że im lepiej wszystkim będzie, tem lepiej będzie każdemu z nas.

Wizerunek Najśw. Panny w polu.

Ranny wojak, leżący w lazarecie we wschodniej Fryzji, posłał następujący list do przyjaciela.

. . . . . myślę właśnie o dniu, w którym mieliśmy za sobą dłuższy marsz. Nieprzyjaciel nie zdawał się być zbytnio oddalonym, bo automobile, artylerja, ordynanse przelatywały obok nas. Wtem zwróciła na siebie mą uwagę mała figurka Najśw. Panny przy zostajnej drodze. Stała święta, wzniosła, na wąskim wysokim słupie — stała ta Niebios Królowa ubarwiona wieńcem kwiatów polnych, złożonym jej w darze przez żołnierza. Patrzała na dół na gwar wojenny. Pośród tumultu wozów stała na słabym słupie, który mógł z łatwością być przewrócony przez któregokolwiek nieostrożnego woźnicę. Ale nie — katolik czy nie — każdy objeżdżał wokoło przez pola. Komunikacja przerywała się czasami, ale nikt nie myślał o przewróceniu figury. Wtem zaczęła się zbliżać wielka baterja, sześć koni przed każdą armatą. Drżałem o figurę, bo musiano koniecznie zrobić wielki zakręt. Ale przejechali zupełnie ostrożnie i powoli i niejeden z artylerzystów rzucił Królowej Nieba pokorne spojrzenie. Wszystkie pola były podeptane, gdy na nas przyszła kolej, ale Ona stała jeszcze na swem miejscu.

Po trzech dniach przechodziliśmy tam znowu w przemarszu do lewego skrzydła; domy i wioski spustoszone i spalone, pola podeptane, drzewa połamane jak zapałki itd. Ale figura Matki Boskiej stała nietknięta w miejscu; jak gdyby kule i granaty dla niej nie istniały. Patrzała znowu z uśmiechem na licznych wojaków, użyczając im siły i odwagi. Jeszcze jedno spojrzenie — dalej, dalej. Grzmią działa — — Czyż stoi Matka Boska tam dziś jeszcze?

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 22 kwietnia 1915.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* **Poznań.** Znaczki na chleb. Magistrat poznański, stosując się do licznych życzeń, naznaczył na przyszłość wydawanie znaczków na chleb na poniedziałki i wtorki. Przyszłe znaczki wydawać się będzie więc w poniedziałek 26 i we wtorek 27 b. m. Właściciele hotelów, restauracji itd. winni zatem potrzebną ilość znaczków odebrać już w piątek dnia 23 i w sobotę 24 bm. jak zwykle w nowym ratuszu w pokoju nr. 39. Znaczki wydaje się tylko za okazaniem otrzymanej ostatnim razem czerwonej karty legitymacyjnej. Lokale wydawania znaczków i godziny nie uległy zresztą zmianie.

— Poznańska «straż obywatelska». Z magistratu nadesłano nam odezwę, wzywającą do wzmocnienia szeregów »straży obywatelskiej», na którą znowu zwrócono baczniejszą uwagę. Mają do niej należeć ci, którzy z powodu starszego wieku i cielesnego niedomagania, nie mogą spełniać służby wojskowej, ale zdolni są jeszcze do służby garnizonowej. Zarząd wzywa zatem takich obywateli, żeby się zgłosili, zwłaszcza że służba nie jest uciążliwa, gdyż rzadko trwa więcej, niż dwie godziny w tygodniu. Bliższemi szczegółami służą: Henryk Grüder, ulica Książęca 26 (telefon 1806), Gustaw Behrens, ulica Hardenberga 5 i Aleksander Geisler, ulica Szkolna 11 (telefon 3849). Prócz tego zgłaszać się można w ratuszu na drugiem piętrze, w pokoju pod nr. 41.

* **Zwolnienie dzieci ze szkoły.** W okólniku zwraca królewska rejencja uwagę na to, aby starsze dzieci szkolne, chcące wziąć udział w pracach rolnych, w ogrodach itp., w razie potrzeby zwalniano ze szkoły, byle zwolnienia tego nie nadużywano.

* **Ceny maksymalne na benzol.** — Ażeby zapobiedz dalszemu śrubowaniu cen na benzol, jak donoszą z dobrze poinformowanej strony, mają być zaprowadzone na benzol ceny maksymalne. Ceny te wynosić mają 30—40 marek od 100 kilogramów.

* **Mąka dla fabryk pierników, keksów, wafli i sucharków.** Władze państwowe stawiły fabrykom pierników, keksów, wafli i sucharków 50 procent zeszłorocznej mąki do dyspozycji. Z mąki tej odnośne fabryki czerpać będą mogły przez cztery miesiące aż do przyszłych żniw. Reflektanci z zgłoszeniami zwracać się winni pod adresem: Verband der Keks- Waffel- und Leb kuchenfabrikanten in Berlin W. 9, Königin Augustastr. 15, któremu to związkowi zlecono natychmiastowe rozdzielenie odnośnej mąki.

* **Konie remontowe do chowu.** — Z powodu wielkiego braku koni w rolnictwie, inspekcja remontowa oświadczyła gotowość oddawania hodowcom koni z zeszłorocznych, a więc 4 letnich remontów wartościowych klaczy w większej ilości niż dawniej po cenie zakupna. Pozatem oddane być mają rolnikom za cenę zakupna wszystkie tegoroczne remonty, przeznaczone dla kawalerji, pod warunkiem, że inspekcja remontowa będzie miała prawo żądania ich z powrotem na 1 listopada rb. po tej samej cenie. Sprzedaż takich remontów w trzecie ręce w ciągu bieżącego roku jest bez zezwolenia inspekcji remontowej niedozwoloną.

* **Nowy sposób zużytkowania odtłuszczonego mleka.** W Gryfji na Pomorzu założono »Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością dr. Eichloff« z kapitałem 400,000 mk., którego celem jest wyrób z odtłuszczonego mleka ekstraktu, rzekomo równie prawie pożywnego, jak ekstrakt mięsny Liebiga. Za mleko odtłuszczone płaci Towarzystwo gospodarzom 6 fen. franko dworzec w Gryfji. Cena gotowego ekstraktu jest o połowę niższą, aniżeli Liebiga ekstraktu mięsnego. Umożliwia to i mniej zamożnym dodawanie do potraw bardzo pożywnego dodatku. Izba rolnicza pomorska ma prawo nadzoru nad Towarzystwem.

* **Marchew w jęczmieniu.** W »Schles. Ztg.« pisze pewien stary gospodarz, co następuje: Gdy za moich młodych lat byłem praktykantem gospodarczym na pewnym majątku, znajdowała się na spichrzu tamże mała ilość starego nasienia marchwi. Ponieważ nasienie to leżało tam już kilka lat, obawiano się, że straciło już siłę kiełkowania, dlatego go też z innem nasieniem marchwi nie zmieszano. Jednakże chcąc się pozbyć już raz tej trochy starego nasienia, zmieszano je z jęczmieniem, który miał być na 4-morgowem polu rozsiany. Po sprzęcie jęczmienia zostało pole aż do jesieni niezorane. Gdy jesienią orano to pole głęboko, wyorywano także marchew, która była mniejwięcej 2 i pół centymetra grubości. Nazbierano z morgi przeszło dwa wozy marchwi. Tak więc pole, które po sprzęcie jęczmienia byłoby leżało bez pożytku, przyniosło jeszcze jesienią, bez najmniejszego nakładu, prócz pracy przy zbieraniu marchwi, chociaż nie wielki, ale zawsze pożądany sprzęt. — Możeby ten i ów z gospodarzy sposobu tego spróbował, każda ilość marchwi byłaby bardzo pożądaną, zwłaszcza jeżeliby wojna przewlec się miała. Z powodu braku koni i tak latem po żniwach niejeden kawał ziemi niezorany pozostanie aż do jesieni.

* **Zakaz wywozu ziemniaków.** Strzelno. Lantrat tutejszego powiatu zakazał wywozu ziemniaków z powiatu strzelińskiego. Upoważnienie do zakupna ziemniaków dano tylko firmie Hopp w Strzelnie.

* **Konkurs.** Nad majątkiem mistrza stolarskiego Gustawa Bussego w Gnieźnie ogłoszono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej zamianowano p. Teodora Szwarza z Gniezna.

* **Oborniki.** Okropne nieszczęście spotkało gorzelnika Günthera w Połajewie. G. zatrudniony był przy regulatorze u wywaru, gdy nagle wskutek silnego nacisku pary nakrycie regulatora zostało odrzucone i gotujący wywar wylał się na gorzelnika, który odniósł niebezpieczne poparzenia na całem ciele. Stan jego budzi bardzo poważne obawy.

* **Pożar.** W nocy z poniedziałku na wtorem spłonęła w Ostrorogu stodoła, własność miejscowego proboszcza X. dr. Sypniewskiego. Zboża wprawdzie w niej nie było, ale strata w każdym razie jest dotkliwą, bo pastwą płomieni stały się narzędzia rolnicze, węgle i inne artykuły. Ogień miały spowodować dzieci.

* **Lwówek.** W napadzie szału córka wdowy Witte rzuciła się na własną matkę i poczęła ją dławić. Gdy nadbiegli sąsiedzi z pomocą, chora wybiegła na ulicę i po wybijała w kilku domach szyby w oknach. W końcu ją ubezwładniono i umieszczono narazie, w braku innego schronienia, w areszcie policyjnym.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Wolsztyn. W Siekówku 17-letni chłopak bawił się strzelbą, strzelając do wróbli. Jeden nabój nie puścił, więc chłopiec z ciekawości zajrzał do lufy. Wtem nabój puścił i kula ugodziła chłopca w głowę, kładąc go trupem.

* **Zabici przez pociąg.** Wąbrzeźno. Na linji kolejowej Kowalewo-Zieleń przejechał pociąg pospieszny 3 robotników kolejowych; dwóch zostało zabitych na miejscu, trzeci uszedł wprawdzie z życiem, ale niebezpieczne odniósł okaleczenia.

* **Wschowa.** W stawie znaleziono w czwartek rano nocnego stróża Kossmehla z Winnicy. Kożuch jego leżał w bliskości stawu. W środę wieczorem stawił się punktualnie do swojej służby. Bliższych szczegółów brak.

* **Głogowa** na Śląsku. Tutejsza izba karna skazała pewnego młynarza, który nie podał wszystkich swoich zapasów zboża, oraz wymielał żyto i pszenicę niżej 70 procent, na sześć tygodni więzienia i 3000 mk. grzywny.

* **Ostatnie pożegnanie nauczyciela.** Pewien nauczyciel w północnej części Berlina został podczas wakacji wielkanocnych powołany do wojska i zaraz wyruszył na wojnę, tak że z uczennicami nie mógł się już pożegnać. Wobec tego napisał pożegnanie na tablicy szkolnej, aby dzieci, gdy się nauka znowu rozpocznie, mogły je przeczytać. Dzieci, niestety, razem z odczytaniem pożegnania otrzymały wiadomość, że lubiany ich nauczyciel poległ już na wojnie. Jako ostatni znak miłości i przywiązania, przybrały dzieci tablicę w zieleń i oddały ją do archiwum szkólnego, gdzie zostanie przechowaną na wieczne czasy.

* **Wielki skandal w Sopocie** (w Pr. Zach.) opisują wychodzące w Kwidzynie «Neue Westpr. Mitteilungen». Włamywano się tam od dłuższego czasu do niezamieszkiwanych restauracji i hoteli, zajmowanych latem przez kuracjuszy i do wil latowych i okradano je. Jako włamywaczy wyśledzono teraz kilkunastu gimnazjastów, którzy w przesłuchach zeznali, że istnieje wśród uczniów gimnazjum sopockiego szajka, składająca się z 50 do 60 gimnazjastów podejmująca wycieczki rabunkowe. Przeciwko sześciu z nich wdrożono postępowanie sądowe.

* **Chojnice** (Pr. Zach.) Tutejsza izba karna skazała trzy kobiety każdą na dzień więzienia za to, że jeńcom rosyjskim dawały podarunki.

* **Lipsk.** Przed sądem rzeszy stawać będzie 11 i 12 maja r. b. 46 letni dzierżawca dóbr Alfons Hurlin z Montigny-la Grange pod Amanweiler (w Lotaryngji) oskarżony o szpiegostwo.

* **Na indeksie.** Kongregacja indeksowa położyła na indeksie książkę F. Funka pod tytułem »Von der Kirche des Geistes«, która w roku 1913 wyszła z druku w Monachjum.

* **Graz zamknięty dla wygnańców polskich.** Wiedeńsk i »Zeit« donosi, że stolica Styrji, Graz, zamkniętą została dla wygnańców wojennych z Galicji.

* **W sprawie zdrowotności publicznej.** Konsystorz jeneralny djecezji sandomierskiej polecił duchowieństwu, aby zachęcało z kazalnic lud do przestrzegania możliwie czystości w mieszkaniach, na podwórzach i w odzieży oraz do używania wewnętrznego wody tylko przegotowanej. Prócz tego konsystorz zalecił księżom rozszerzanie między ludem broszur popularnych o hygjenie i chorobach zakaźnych.

* **Wypadki w Kaliszu.** W zeszłym tygodniu zapadły się na Starym Rynku mury kilku spalonych budowli, przyczem dwie nieznane kobiety zostały zabite, a córka właściciela domu Pfeiffra ciężko ranna. Dla uniknięcia dalszych wypadków, wydał komendant rozkaz rozsadzenia wszystkich resztek muru i usunięcia gruzu. Rozsadzanie murów rozpoczęło się. Celem wywiezienia gruzu kładą wąskotorowe kolejki.

* **Z Łodzi.** Gazety łódzkie podają następujący komunikat urzędowy: »Zgodnie z rozkazem pana naczelnego dowódcy jest od dzisiaj wszystkim osobom wojskowym zakazane dawać datki podczas urządzanych co niedzielę kolekt ulicznych na rzecz cierpiącej nędzę ludności Łodzi; jeżeli osoby wojskowe chcą ofiarowywać na cele dobroczynne oszczędności ze swego żołdu, to jest pożądane, aby takie datki kierowały do miejscowej komendy w Łodzi, która je obróci na zapomogi dla niemieckich rodaków w Kłajpedzie i okolicy, dotkniętych bestjalskiemi okrucieństwami Rosjan. Kolektorom i kolektorkom nie wolno więc w przyszłości nagabywać niemieckich oficerów i żołnierzy o datki.

Łódź, 22 marca 1915.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
v. Oppen.

* **Straszny czyn obłąkanego.** W Fienstedt pod Halą jakiś obłąkany szwajcar zranił w czwartek wystrzałem ośmiu mieszkańców tejże wsi, podpalił jedno gospodarstwo, poczem się zabarykadował. Jednego z nadchodzących żandarmów zastrzelił, aż w końcu sam został zastrzelony.

* **Kabalarki paryskie.** Przed paryskim sądem policyjnym stawało w jednym dniu aż 69 kabalarek, oskarżonych o różne przekroczeniia.

* **Kalendarz.** Piątek dnia 23 kwietnia: Wojciecha b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52 — zachód o godzinie 7 minut 7.

Urząd stanu cywilnego.

Poznań, dnia 21 kwietnia.

Umarli:

Joanna Pusycka 8 m. Landszturmista, zecer Emil Heidrich 27 l. Chorąży Gerhard Stolzenberg 17 l. Marjan Józefowicz 8 m. Irena Błaszczyk 4 l. i 2 m. Wdowa Marjanna Kaczmarek z d. Kaczmarek 87 l. Otylja Kaldenbach 48 l. Żołnierz Mieczysław Jasiński 29 l. Strzelec rez., pomocnik handlowy Karól Dziemba 27 l.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Plenarne Tow. Młodzieży kupieckiej w niedzielę o g. 8 w lokalu Tow. przy ul. św. Marcina 14 I.

— Członkom Stow. pracownic konf. przypominamy o zapowiedzianej mszy św., która się odbędzie w sobotę 24 bm. o g. 7 w kościele św. Marcina.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie z targu bydła.

Poznań, 21 kwietnia.

Spędzono lub zwieziono:

82	sztuk	bydła rogatego
1	„	owiec
3	„	kóz
230	„	cieląt
476	„	świń
—	„	prosiąt
Razem 792	sztuk	zwierząt

Płacono za 50 kg. wagi żywej.

A. Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, nie chodzące w jarzmie	52 - 54
b) pełnomięsne utuczone w wieku 4—7 lat	—
c) młodsze, mięsiste nieutuczone i starsze utuczone	43—49
d) średnio pasione młode i dobrze pasione starsze	38—43

B. Buhaje:

a) pełnomięsne, wyrosłe, najprzedniejsze	50—54
b) pełnomięsne, młodsze	45 51
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	40—44

C. Jałowice i krowy:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice.	—
b) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze krowy do lat 7	44—48
c) starsze, upasione krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałowice	40—46
d) średnio pasione krowy i jałowice	33—38
e) mało pasione krowy i jałowice	22—30
D. Bydło mało pasione młodociane: Żarłoki	—

Owce:

A. Tuczone w owczarni: półrocz.	50 52
a) tuczone jagnięta i młodsze skopy	—
b) starsze skopy, gorsze tuczne jagnięta i dobrze żywione młode maciorki	45—47
c) średnio żywione skopy i maciorki	40

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta tuczone (Doppellender)	—
b) najprzedniejsze cielęta utuczone (Vollmast)	68—72
c) średnie cielęta utuczone i najlepsze cielęta od cyca	60 65
e) poślednie cielęta od cyca	38 45

Świnie.

a) tłuste świnie przeszło 3 centnary żyw. wagi	—
b) pełnomięsne od 240 do 300 ft. żywej wagi	84—85
c) pełnomięsne od 200 do 240 ft. żywej wagi	75 83
d) pełnomięsne od 160 do 200 ft. ż. w.	72 82
e) mięsne niżej 160 funtów	66 80
f) nieczyste maciory i wieprze	72—84

Interes był spokojny. — Targ na uprzątnięto

Poznań, 21 kwietnia.

Notowania centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży. Loko Poznań.

Pszenica biała dobra	262,— mk.
Pszenica żółta dobra	—,— mk.
Żyto nowe 124 funt. holenderskich, towar suchy dobry dominialny	222,— mk.
Jęczmień dobry wedle jakości	260,— mk.
Owies dobry wedle jakości	257,— mk.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Bydgoszcz, 20 kwietnia.

		Cena najwyższa za 100 kg.	Cena najniższa za 100 kg.
Pszenica		26,10	25,60
Żyto		24,10	21,60
Jęczmień dla browarów		21,05	21,15
Jęczmień na paszę		21,50	21,—
Owies		25,80	25,40
Groch do gotowania		92,—	82,—
Groch na paszę		30,—	28,—
Ziemniaki		9,—	8,50
Siano		10,—	9,50
Słoma		6,—	5,60
Masło	za 1 kg.	3,60	3,40
Jaja	za kopę	8,—	7,60
Mleko niezbierane	za litr	—,22	—,20
Mąka komvśna za 100 kg.		38,80	—,—

Najtańsza i najdokładniejsza

Mapa wojny Król. Polskiego

jeden metr i dziewięć cent. długa a siedmdziesiąt centimetr. szeroka, wykonana w kilkunastu kolorach na pięknym kartonie, złożona w ozdobnej okładce.

Zawiera całe Królestwo Polskie oraz części graniczące Prus Wschodnich, Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego, Śląska i Galicji. Wobec bitew rozgrywających się na ziemiach polskich, niezbędna dla każdego.

Cena tylko 1 mk.

z fr. przesełką **1,10** mk. Przez zal. **1,35** mk.

— — Poleca i przesełа odwrotnie — —

Fr. Chocieszyński,

— — **Poznań — Posen O. 1.** — —



Dnia 18 b. m. zmarł w lazarecie w Mecu wskutek otrzymanych ran na polu walki we Francji, mój najdroższy mąż, mój najukochańszy ojciec ś. p.

Józef Schneider

przeżywszy lat 30. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. o godzinie $^3/_4$4 z śmiertelnicy w Gòrczynie. Msza św. odprawioną będzie w poniedziałek o godz. 8$^1/_2$ na św. Łazarzu.

O czem donosi krewnym i znajomym

w ciężkim smutku pogrążona

żona z synkiem.

Minikowo, d. 22. 4. 1915.



Dnia 18 b. m. poległ we Francji na polu walki nasz kochany zięć, szwagier i wuj ś. p.

Józef Schneider

przeżywszy lat 30. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. o g. $^3/_4$4 z śmiertelnicy w Górczynie.

O czem donosi w smutku pogrążona

familja Rauschów.

Górczyn, d. 22. 4. 1915.

Pisarz gosp.

polowy, potrzebny zaraz na większy majątek. Dobre rekomendacje warunek. Zgłosz. przyjmuje

Dominium Białobłoty
per Fürstenau, Westpr.
Powiat grudziądzki,
Telefon Gosslershausen 36.

Kobieta bez serca

Powieść, która rozrywaną była formalnie, gdy zamieszczał ją „Wielkopolanin“

Cena z franko przesełką
1 mk.

Fr. Chocieszyński,
Poznań — Posen.

Henkela Soda do bielenia

do wszystkich sprzętów kuchennych

Książki na czasie!

Polak w Rosji, znakomity podręcznik do nauki języka rosyjskiego z wymową bez nauczyciela. Cena z przes. **90** f.

Polak we Francji, podręcznik do nauki języka francuskiego z wymową, bez nauczyciela. Cena z przes. **90** f.

Nowy słownik kieszonk., rosyjsko-polski i polsko-rosyjski (772 str.), zupełnie nowe wydanie w oprawie i z przesełką . . . . . **4.60** mk.

Poleca i wysełа odwrotnie

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Posadowskiego 39

Nuty na fortepian!

Wieniec

ulubionych melodji
— narodowych —

w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez **K. Petersa.**

Zbiór ten zawiera najpięk. nasze pieśni w pięk. i łatwym układzie.

Cena tylko **2,00 mk.,**
z fr. przeseł. **2,10 mk.**

Nuty na fortepian!

101 tańców za 3 mk.

na fortepian na **dwie ręce** w łatwym układzie, zawierających **44** walce, **21** marszy, **7** galopad, **10** polek, dalej polki mazurki, kontredanse, lansiery, gawoty itd. najznakom. kompozyt.

Cena **tylko 3.20 mk.**
z fr. przesełką.

Nuty na skrzypce:

101 tańców za 2 mk.

na skrzypce w łatwym układzie zawierających: **44** walce, **21** marszy, **7** galopad, **10** polek, dalej polskie mazurki, kontredanse, lansiery, gawoty i t. d. najznakomitszych kompozytorów.

Cena **tylko 2,20 mk.**
z fr. przesełką.

Na fortepian

Polskie tańce

zawieraj. najpiękniejsze utwory **Moniuszki, Lady, Lewandowskiego, Ogińskiego, Kątskiego, Osmańskiego, Konopaska, Lipińskiego, Winnickiego, mazury, kujawiaki, polonezy, krakowiaki, polki, mazurki, galopady.** Dwa tomy. Cena **3,20 mk.** z franko przesełką.

Polskie tańce

na skrzypce

zawierają najpiękniejsze, mazury, polki, polonezy, galopady, — krakowiaki i kujawiaki: — **Moniuszki, Lewandowskiego, Ogińskiego, Lady, Kątskiego, Osmańskiego, Lipińskiego, Winnickiego, Paderewskiego** itd. itd.

2 tomy. Cena tylko **2,20** mk. franko z przesełką.

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Posadowskiego 39

Składy moje są od dnia dzisiejszego otwarte, jak dawniej,

przez cały dzień!

J. N. Leitgeber

Poznań, Wielkie Garbary nr. 16.

Kasa oszczędności

Towarzystwa akcyjnego

KWILECKI, POTOCKI & Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski 3,

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności** od 1 marki począwszy, płacąc obecnie od dnia założenia kapitału

3 i pół proc. na każdorazowe żądanie
4 proc. za wypowiedzeniem kwartalnem
4 i pół proc. „ „ półrocznem

po zatem podług umowy.

Poszukuje (623

100 siodlarzy

na wojskową robotę. Zarobek tygodniowy od 60 do 100 marek i stałą robotę. Obawy nie potrzeba ponieważ polski majster.

Heinrich Ostermann
G. m. b. H.
Berlin W. 35.
Lützowstrasse 105.

Tajemnica grobu

Powieść szalenie zajmująca, iż czytając oderwać się od niej nie można,

Cena z franko przesełką
1 mk.

Fr. Chocieszyński,
Poznań — Posen.

Poszkuje na wysoką płacę **robotników do Westfalji, kobiet dziewczyn i chłopców** do polnej pracy.

Stan. Zielazek,
Proced. pośrednik pracy. Poznań W. 3, ul. Głogowska 46. tel. 1219.

Potrzebna zaraz

panna (elewka)

do gospodarstwa. Zasługi wynoszą 200 mk. rocz. Zgł. pod nr. 643 do eksped. Wielkopolan.

Długa ulica 7

SKLEPY

nadające się na warsztat, handel warzywa lub kwiatów, do wyjęcia zaraz lub później.

Olbrzymia, najdokładniejsza i najtańsza mapa wojny

jeden metr i dwadzieścia centim. szeroka, a 94 centim. długa, wykonana w kilkunastu kolorach, na pięknym kartonie, złożona w ozdobnej okładce

Mapa ta, która co tylko wyszła, zawiera najdokładniej wszystkie miejscowości placu boju we Francji, Belgji, Austrji, Węgrzech, Królestwie Polskiem, Rosji, Anglji itd. — słowem całą Europę, części graniczące Azyi i Afryki — oraz morza, na których wojna europejska się toczy i toczyć się będzie.

Niezbędna dla każdego! Cena tylko 1 mk. Niezbędna dla każdego!

z fr. przesełką i opakow. 1,10 mk. Przez zal. 1,35 mk. Poleca i przesełа odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI,

Poznań — Posen O 1.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.